

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ KSIĄŻKI
ORGANY I ICH TWÓRCY NA OBSZARZE ZIEMI SĄDECKIEJ

Wzeshycie *Muzyki* 2019 nr 2 ukazała się recenzja mojej książki *Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej*¹ autorstwa Jerzego Rajmana². Wdzięczny jestem jej autorowi za życzliwe zainteresowanie moją publikacją. Czuję się jednak w obowiązku odpowiedzieć na zarzuty stawiane mi w recenzji, a także sprostować nieścisłości w niej się pojawiające. Jerzy Rajman pisze m.in., że w zakresie czasów, gdy badany przeze mnie teren należał do diecezji krakowskiej, korzystałem z odpisów akt wizytacyjnych znajdujących się w archiwach parafialnych³. Jest to całkowitą nieprawdą. W żadnym z przebadanych przeze mnie archiwów parafii nie udostępniono mi akt wizytacyjnych z tego okresu. Nie było zresztą takiej potrzeby, gdyż miałem przed oczami ich oryginały. Badałem również, wbrew temu, co pisze autor, akta miasta Starego Sącza przechowywane w nowosądeckim oddziale Archiwum Narodowego, co jest uwidocznione w bibliografii mojej pracy⁴. Dzięki temu zresztą udało się poznać kluczowe fakty z życia i działalności organmistrzów Jana i Józefa Baranowskich, nie zaś tylko Józefa, jak chce Rajman⁵. Połączenie w jeden życiorysów tych dwóch organmistrzów, czego również ten autor się nie ustrzegł, było w przeszłości częstym błędem. Już w 2012 r. Maciej Babnis wysuwał hipotezę, że było dwóch organmistrzów o tym samym nazwisku⁶, ale nie miał na jej poparcie dowodów. Okazała się

ona jednak trafna, a potwierdziły ją dokumenty odkryte przeze mnie w nowosądeckim oddziale Archiwum Narodowego: księga podatkowa dla Starego Sącza z 1843 r., która wymienia Jana Baranowskiego, oraz rejestry mieszkańców tego miasta z l. 1857 i 1870, w których wzmiankowany jest Józef⁷. Prostując rzecz od początku: to Jan Baranowski, nie zaś Józef, jak chce Rajman, mieszkał początkowo w Dąbrowie Tarnowskiej i wtedy zbudował organy w Nawojowej. Jest on także wzmiankowany m.in. jako budowniczy dwóch zachowanych do dzisiaj instrumentów w Lipnicy Murowanej, ukończonych odpowiednio w roku 1850 (kościół św. Szymona z Lipnicy) i 1851 (kościół św. Andrzeja)⁸. W latach późniejszych jego nazwisko nie pojawia się w aktach, co nasuwa oczywisty wniosek, że już wtedy nie żył. Wówczas działalność organmistrzowską przejął urodzony w 1813 r. Józef, będący najprawdopodobniej jego synem. Po raz pierwszy pojawia się on na kartach historii w 1855 r., kiedy to reperował wspomniane organy w Mystkowie⁹. O dwa lata późniejszy spis mieszkańców pod numerem 44 nie wymienia już Jana, wspomina za to Józefa i Annę¹⁰, być może wdowę po Janie Baranowskim. I wreszcie to Józef, nie zaś Jan Baranowski wykonał w roku 1870 instrument w Chomranicach¹¹, notabene jeden z najciekawszych i najbardziej autentycznych

1 Paweł Pasternak, *Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej*, Nowy Sącz 2018.

2 Jerzy Rajman, „Paweł Pasternak, *Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej*”, *Muzyka* 64 (2019) nr 2, s. 154–162.

3 Ibid., s. 154.

4 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 154.

5 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 158

6 Maciej Babnis, *Kultura organowa Galicji*, Słupsk 2012, s. 354.

7 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 65–66.

8 Paweł Pasternak, „Działalność organmistrzowska Jana i Józefa Baranowskich ze Starego Sącza jako przykład prowincjonalnego organmistrzostwa galicyjskiego”, w: *Uczony na prowincji*, t. 4, *Artysta na prowincji*, Ostrava 2019, s. 136.

9 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 66.

10 Archiwum Narodowe w Krakowie, oddział w Nowym Sączu, sygn. AmStS 308, „Konskrypcja król:wol:miasta Starego Sącza za rok 1857”.

11 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 15.

nych organowych zabytków ziemi sądeckiej. Zdaniem Rajmana „nie wiadomo kiedy, ale zniknął także pozytyw w Chomranicach (wzmiankowany w 1689 r.)”¹². Skoro nie mamy danych pozwalających nam twierdzić inaczej, należy założyć, że dotrwał on właśnie do czasu budowy organów przez Baranowskiego.

Recenzent sporo miejsca poświęcił organom w kościele parafialnym w Starym Sączu, i nic dziwnego, bowiem jest tam zachowany prospekt z instrumentu Jana Głowińskiego z 1679 r., którego dotyczą interesujące wzmianki historyczne. Odpowiadając na wątpliwości autora, który pisze: „nie wiemy, co stało się z piszczałkami, klawiaturą i stołem gry”¹³, pragnę podkreślić, że wszystko to wyjaśnione zostało w mojej książce. Piszczałki z instrumentu Głowińskiego, oprócz prospektowych i należących do znajdujących się po obu stronach szafy organowej tympanów, podobnie jak i inne mechanizmy, zostały zapewne usunięte podczas budowy nowego instrumentu za starym prospektem w l. 1965–66 przez Tadeusza Rajkowskiego z Włocławka¹⁴. Organmistrz ten miał chyba jednak świadomość wartości zabytkowej likwidowanego przez niego instrumentu, skoro zachował klawiaturę starych organów i przechowywał ją w swoim warsztacie aż do jego zamknięcia. W firmowej ewidencji warsztatu i prac organmistrzowskich zapisał m.in.: „Dla króla Jana po Wiedniu zbudowano organy, z nich pozostała klawiatura [...]”¹⁵. Zapewne, posiłkując się jakąś miejscową legendą, uważał on, że instrument powstał dla uczczenia zwycięstwa wojsk Jana III Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem w 1683 roku. Źródła pisane jednak temu przeczą: wskazują,

że budowa organów miała miejsce w 1679 r., a więc cztery lata przed wiedeńską wiktoria. Spraw dotyczących działalności Tadeusza Rajkowskiego i jego warsztatu nie rozwijałem szerzej w omawianej książce, gdyż wykraczałoby to poza jej ramy. Omówiłem je szczegółowo w innej pracy¹⁶, która wkrótce powinna ukazać się drukiem. Póki co odpowiadam na pytanie o losy wspomnianej klawiatury – jej historia ma wyjątkowo smutny epilog. Otóż działka, na której stał warsztat Tadeusza Rajkowskiego we Włocławku, formalnie nie należała do niego, a jej status prawny nie był do końca uregulowany. Zaawansowany wiek organmistrza, którego działalność powoli wygasała, wykorzystwały osoby czujące się właścicielami terenu, sprzedając go bez jego wiedzy „inwestorom”. W efekcie Rajkowski dowiedział się o likwidacji warsztatu w momencie, kiedy robotnicy budujący osiedle mieszkaniowe rozpoczęli jego rozbiórkę. Budynek wraz z wyposażeniem został zdewastowany lub rozkradziony¹⁷, a wraz z nimi unikatowa klawiatura. Organmistrz do końca swych dni bezskutecznie próbował dochodzić sprawiedliwości, podając zawsze w wykazie strat manual starosądeckiego instrumentu. Wróćmy jednak do tychże organów. Rajkowski, budując w Starym Sączu nowy, jak niegdyś mówiono, „werk do organów” w dawnej obudowie, zlikwidował oryginalny stół gry, po którym zachowały się tylko ślady w szafie organowej. Zatem obecnie wyłącznie szafa organowa z piszczałkami prospektowymi oraz tympany są oryginalnym dziełem Głowińskiego. Czy jest jednak czego żałować? Po przytoczonej w mojej pracy dyspozycji instrumentu przed rozbiórki¹⁸ oraz zdjęciu stołu gry z 1960 r.¹⁹ każdy zaznajomiony choć trochę z historią

12 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 158.

13 Ibid., s. 157.

14 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 46.

15 Archiwum po firmie organmistrzowskiej Tadeusza Rajkowskiego we Włocławku (dalej ATR),teczka „Tradycja, Wartości zniszczonych dokumentacji organowych” z ok. 1992 roku.

16 Paweł Pasternak, *Działalność organmistrzowska Tadeusza Rajkowskiego*, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina, Warszawa 2014 (praca licencjacka).

17 Por.: *ibid.*, s. 10.

18 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 92.

19 *Ibid.*, s. 132.

budownictwa organowego może się przekonać, że organy były wtedy już poważnie naznaczone dziewiętnasto-, a może nawet dwudziestowiecznymi przebudowami. Nie chcę absolutnie usprawiedliwiać osób odpowiedzialnych za ówczesną destrukcję instrumentu, ale być może już wtedy, gdy go unicestwiono, niewiele było w nim elementów wykonanych przez Głowińskiego lub Lenartowiczów. Zgadzam się także z Jerzym Rajmanem, że jest czymś bardzo przykrym, gdy w tak ważnym historycznie miejscu organy milczą. Nie znamy niestety ich pierwotnej dyspozycji, podobnie jak szczegółów innych prac Głowińskiego, oprócz tego, że dokończył on w l. 1686–93 budowę słynnych wielkich organów leżajskich²⁰. Najwłaściwszą drogą postępowania wydaje się więc rekonstrukcja szafy i budowa w niej instrumentu nawiązującego do barokowego pierwowzoru. Myślę, że powinno być to przedmiotem troski odpowiednich władz państwowych i kościelnych.

Podobnie, jeśli chodzi o organy w drugim starosądeckim kościele, a więc klasztornym siostr kларыsek, autor zarzuca mi, że o dalszych losach tamtejszych organów po przebudowie w 1698 r. „niestety nie piszę”²¹. I po raz kolejny mijają się z prawdą, gdyż wspominam o ich reperacji, notabene przez Baranowskiego w 1844 r., a także podaję datę ich rozbiórki, która nastąpiła w grudniu 1889 r.²². Również losy pozytywu Johanna Strossa z chóru zakonnego zostały w recenzji fatalnie przeinaczone: autor chyba, mimo że związany z Krakowem, myli ze sobą dwa kościoły w tym mieście. Świątynia, która – jak opisuje – spaliła się w 1978 r., a znajdowały się w niej organy „z Wiśnicza”²³ (dodajmy, że ze Starego),

to drewniany kościół na Woli Justowskiej. Z kronikarskiego obowiązku dodajmy jednak, że w momencie pożaru w 1978 r. wiśnickich organów jeszcze tam nie było. Te bowiem trafiły do niego po kolejnej odbudowie w 1990 r. z Bieńkówki, dokąd zostały przeniesione 1801 r. ze Starego Wiśnicza²⁴. Niestety, i ten instrument padł pastwą płomieni, w 2002 r.²⁵. Pozytyw ze Starego Sącza trafił zaś do murowanego kościoła w niedalekiej Olszanicy, a powodem jego likwidacji była budowa nowego chóru muzycznego, gdyż stary, drewniany, był wraz z instrumentem mocno zaatakowany przez drewnojady. Kiedy w l. 1965–67 wybudowano nową, murowaną emporę, nie ustawiono już na niej pozytywu, a do gry służyła fisharmonia do czasu sprawienia nowych organów w 1977 r.²⁶. Zresztą autor sam sobie przeczy. Jak instrument, który – według jego relacji – „w 1978 r. przeniesiono [...] do Olszanicy (Kraków)”, mógł istnieć „do 1974 r.” i spłonąć „wraz z kościołem”²⁷? Musiałby chyba podróżować w czasie...

W Starym Sączu istnieje jeszcze kościół cmentarny św. Rocha. Rajman chce też zarzucić mi sprzeczność, pisząc że tamtejszy instrument „uległ destrukcji w latach sześćdziesiątych XX w. z powodu, jak pisze autor «drewnojadów». Coś chyba jednak z niego pozostało, skoro w 2013 r. konserwowano szafę organową”²⁸. Po raz kolejny muszę odwołać się do mojej publikacji. Nie ma sprzeczności pomiędzy tym, że instrument do lat sześćdziesiątych uległ daleko posuniętej destrukcji na skutek działalności szkodników drewna. Dewastacja musiała być również spowodowana przez człowieka,

20 Mieczysław Śmierciak, *Organy w kościołach bernardynskich na terenie Polski. Studium historyczno-instrumentoznawcze*, Katolicki Uniwersytet Lubelski 2008 (praca doktorska), s. 102.

21 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 157.

22 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 47.

23 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 158.

24 Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie, dokumentacja przeniesienia organów z Bieńkówki na Wolę Justowską.

25 *W cieniu wielkiego lasu*, Kraków 2002, s. 32.

26 Piotr Matoga, *Historia organów w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Krakowie-Olszanicy*, maszynopis, s. nlb.

27 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 158.

28 Ibid.

skoro zniknęły także piszczałki metalowe. Poza piszczałkami zachowało się praktycznie wszystko: szafa organowa, wiatrownica, stół gry, traktura, miech²⁹, jednak elementy drewniane są do tego stopnia spróchniałe i stoczone przez robactwo, że praktycznie „rozsympują się w rękach”. Rzeczywiście, prowadzono ostatnio pewne prace przy szafie organowej. W miejscu prospektu umieszczono wówczas namalowane atrapy piszczałek. Palącą potrzebą jest, aby pracom konserwatorskim poddany został także sam instrument, jednak należy liczyć się z tym, że większość jego elementów nie będzie się nadawała do powtórnego wykorzystania. Będą mogły posłużyć tylko jako wzorce do rekonstrukcji.

Ze Starego Sącza przenieśmy się do Nowego, a szczególnie do kolegiaty św. Małgorzaty. Rajman wkłada w moje usta słowa, że „stary” (cokolwiek by przez to rozumieć) „instrument rozebrano ok. 1874 roku”³⁰. Jeśli – jak sugeruje to kontekst wypowiedzi – ma na myśli instrument, jaki istniał tam do XVIII w., to takiego nie było tam już na początku wieku następnego. W 1870 r. bowiem na wyposażeniu kościoła wzmiankowane są małe, bo tylko dziewięciogłosowe organy, liczące około sześćdziesiąt lat, a więc zbudowane ok. 1810 roku. W podobnym czasie w kościele zbudowany nowy chór muzyczny³¹, a jak uczy nas historia, często szło to w parze z budową nowych organów³². Działo się to już w okresie, gdy na skutek rozbiorów świątynia, jak i samo miasto, bardzo straciła na znaczeniu. Zlikwidowana została też kapituła kolegiacka. Zapewne wówczas w celu doraźnego zaradzenia potrzebom zbudowano lub kupiono małe organy, które być może były planowane jako tymczasowe.

29 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 49.

30 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 157.

31 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 26.

32 Zbieżność tych działań w kościele św. Małgorzaty miała miejsce też 150 lat później, w l. 1958–78, kiedy zbudowano nowy chór muzyczny, a następnie organy.

Po raz kolejny jednak prowizorka okazała się wyjątkowo trwała.

Pozostając w Nowym Sączu, przejdźmy do dzieł późniejszych, jakimi są organy firmy Rieger. I tu autor nie ustrzegł się nieścisłości. Krnov, miasto będące siedzibą tej firmy, nie leży na Morawach, jak chce autor³³, lecz na Śląsku – wówczas zwanym „austriackim”, gdyż należał do monarchii habsburskiej, podobnie jak nasz Śląsk Cieszyński; dziś fragment tej krainy z Krnovem włącznie leży w granicach Republiki Czeskiej. Fakt położenia zakładu na Śląsku był wielokrotnie podkreślany przez firmę w katalogach firmowych, innych materiałach promocyjnych oraz na tabliczkach znamionowych w samych organach, jest zatem trudny do przeoczenia. Nasi południowi sąsiedzi bardzo dbają o tożsamość regionalną, więc przypuszczam, że gdyby powiedzieć mieszkańcowi Krnova, że jego miasto leży na Morawach, zareagowałby on podobnie jak mieszkaniec Katowic na zdanie, że Sosnowiec jest na Śląsku... Wróćmy jednak do instrumentów. Autor wykazał się interesującym dualizmem: w jednym miejscu podaje, zgodnie z prawdą, że dzieło Riegera z kościoła św. Małgorzaty przeniesiono w 1958 r. do Nawojowej³⁴, zaś zaledwie stronę później w tym, co trafiło do tej miejscowości, chce widzieć dzieło Zygmunta Kamińskiego, i nie wiadomo na jakiej podstawie wysuwa o trzy lata wcześniejszą datę translokacji (1955)³⁵. Kamiński owszem, działał w kościele św. Małgorzaty, lecz przeprowadził w 1943 r. jedynie remont organów³⁶, wobec czego kreowanie go na ich budowniczego jest co najmniej groteskowe. Rajman pisze ponadto, że „w 1896 r. firma ta [firma Rieger] postawiła organy w Porębie Małej (obecnie część Nowego Sącza)”, które „w sto lat później zostały przeniesione do

33 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 158.

34 Ibid., s. 159.

35 Ibid., s. 160.

36 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 27–28.

kościół filialnego w tejże wsi³⁷, przez co po raz kolejny pozostaje w jaskrawej sprzeczności zarówno z faktami, jak i z recenzowaną przez niego publikacją. Zarówno w niej, jak i w katalogu firmy uwidocznione jest, że instrument powstał dla Zawady – wówczas wsi, która dziś, podobnie jak Poręba Mała, wchodzi w skład Nowego Sącza. Znajdował się tam w kaplicy, która dziś pełni funkcję cmentarnej³⁸. Riegerowie nie mogliby, nawet gdyby chcieli, postawić organów dla kościoła w Porębie Małej, bowiem tamtejsze duszpasterstwo datuje się dopiero od lat osiemdziesiątych XX wieku. W 2019 r. organy wróciły z Poręby Małej na swoje pierwotne miejsce, czyli do kaplicy cmentarnej w Zawadzie. Do listy rzeczowych nieścisłości należy zaliczyć także informację na temat pozytywu z Kamionki Wielkiej: Rajman zarzuca mi, że nie podałem, z jakiego pochodzi okresu³⁹. Jest to niezrozumiałe, ponieważ podaję dokładną roczną datę budowy tego instrumentu (1847)⁴⁰. W tej mnogości półprawd, błędów i przeinaczeń, sugestii, że nieistniejące organy kaplicy w Kurowie były instrumentem dwudziestowiecznym⁴¹, mimo że instrument był już tam w 1877 r., co odnotowałem⁴², jest doprawdy drobnym przewinieniem.

Podobnie nieuprawnione zarzuty padają w kontekście profesji osób wymienionych w publikacji, np., że Jana Długiego traktuję jako odlewnika dzwonów⁴³. Nic jednak podobnego: literaturze organologicznej znany jest on jako przede wszystkim organmistrz. Wykonywał m.in. liczne prace przy różnych organach znajdujących się na terenie sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej⁴⁴.

Łączenie zaś profesji organmistrza i ludwisarza nie było w dawnych wiekach niczym niezwykłym: oba rzemiosła, z uwagi na konieczne w nich odlewanie blachy, wymagają przecież podobnego „parku maszynowego” i umiejętności „klientela” w postaci kościołów jest też w zasadzie taka sama. Wydaje się jednak, że w przypadku Długiego odlewanie dzwonów było zajęciem tylko pobocznym. Autorowi także „wydaje się” (i ma w tym słuszność, gdyż tylko mu się wydaje), że się myłę, gdy chodzi o identyfikację Kazimierza Plewy jako organisty, podczas gdy w innych źródłach wzmiankowany jest jako organmistrz⁴⁵. Cóż, mogę powiedzieć jedynie, że za niekompetencję innych autorów nie odpowiadam. Kazimierz Plewa jest owszem organistą i od 1972 r. pełni tę funkcję nieprzerwanie w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Nie posiada on dyplomu organmistrza, lecz ma w tym względzie doświadczenie, które wyniósł z pracy w firmie organmistrzowskiej Mieczysława Gwoździa. Dlatego od lat zajmuje się remontami organów, głównie w diecezji tarnowskiej. Wszystko to opisane zostało w jego biografii zamieszczonym na łamach mojej książki⁴⁶. Podobnie Tomasz (lub, jak chce Rajman, „Tadeusz”) Nowak, to koncertujący muzyk, były wykładowca katedry organów krakowskiej Akademii Muzycznej⁴⁷. Podobnie i on odbywał praktykę w firmie organmistrzowskiej Włodzimierza Truszczyńskiego⁴⁸ (nie wiem, czy uwieńczył ją dyplomem), ale myślę, że wobec takiego życiorysu miano organisty nie jest czymś nieuprawnionym. W polskiej rzeczywistości

37 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 159.

38 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 38.

39 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 160.

40 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 54.

41 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 160.

42 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 55.

43 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 161.

44 M. Śmierciak, *Organy w kościołach bernardyńskich*, s. 78, 79, 81, 84–86.

45 J. Rajman, „Paweł Pasternak”, s. 161.

46 P. Pasternak, *Organy i ich twórcy*, s. 71.

47 Grzegorz Piekarczyk, *Krakowska katedra organów w kontekście zadań organisty, organów i muzyki organowej w liturgii*, Kraków–Tarnów 2007, s. 167.

48 Klaudiusz Bienko, *Budownictwa organowe Włodzimierza Truszczyńskiego w Archidiecezji Warszawskiej. Dzieje zakładu organmistrzowskiego i specyfika instrumentów*, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2012 (praca magisterska), s. 42.

kościelnej wykonywanie prac przy organach przez organistów działających amatorsko jest czymś powszechnym, co zresztą Rajman zauważa, cytując za mną nazwiska takich osób, pojawiających się na łamach książki. Uważam jednak, jak chyba każdy rozsądnie myślący człowiek, że na miano organmistrza zasługuje jedynie osoba legitymująca się dyplomem zawodowym. Gdybyśmy nie chronili statusu pewnych zawodów, np. lekarza, poważnie zagrożone byłoby bezpieczeństwo społeczeństwa. Wobec braku, niestety, takiej ochrony dla organmistrzostwa, zagrożone jest bezpieczeństwo zabytkowych organów, co także dostrzeżono w recenzji.

Podsumowując, jestem zawsze otwarty na dyskusje, które przynoszą pogłębienie wiadomości naukowych. Nasza praca nie jest przecież „sztuką dla sztuki”, ale ma dać rzetelne podstawy pod działania mające na

celu zachowanie, ochronę lub rekonstrukcję zagrożonych zniszczeniem zabytkowych organów. Że jest to kwestią palącą, dostrzega także autor, wskazując słusznie, iż mimo braku zniszczeń wojennych wiele instrumentów straciliśmy na skutek bezmyślnej działalności człowieka w czasach współczesnych. Rzeczą normalną dla nauki jest kwestionowanie ustaleń poprzedników i nie powinno to nikogo gorszyć. Przykro mi jednak stwierdzić, że osoba, która zarzuca mi – jak wskazałem najczęściej niesłusznie – błędy, nieścisłości i przeinaczenia, sama tych błędów, nieścisłości i przeinaczeń się dopuszcza, i to w wielkiej liczbie.

Paweł Pasternak
Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina